

Bilansując według tych zasad trójka omawianych banków wykazała w ubiegłych sześciu latach, jak wynika z umieszczonej niżej tabelki, dochodów 3564 mln DM, a zysków tylko 205 mln DM.

Rok	Deutsche Bank			Dresdner Bank			Commerzbank		
	Doch.	Pod.	Cz. Zysk	Doch.	Pod.	Cz. Zysk	Doch.	Pod.	Cz. Zysk
1952	207	70	6	112	25	6	75	12	3
1953	241	80	9	126	22	8	98	23	4
1954	271	84	10	161	40	8	120	20	6
1955	312	88	16	181	49	9	146	33	8
1956	360	100	25	202	53	15	164	34	13
1957	378	94	25	230	64	18	180	39	16
	1.769	516	91	1.012	253	64	783	161	50

Wysokość narosłych w tym czasie cichych rezerw można tylko szacunkowo określić. Pewną wskazówkę w tym kierunku daje oświadczenie członka zarządu Deutsche Bank, że ciche rezerwy tego banku na koniec r. 1954 przewyższały wielokrotnie rezerwy bilansowe.

Można by zatem ocenić obecną wysokość cichych rezerw na 1,3 do 1,5 mln DM. Najwięcej ma ich niewątpliwie Deutsche Bank.

Z tabelki powyższej widać, że czyste zyski we wszystkich trzech bankach są nieproporcjonalnie niskie w stosunku do podatków, a zatem zyski brutto były bardzo wysokie. Duże różnice między obciążeniem podatkowym poszczególnych banków można wyjaśnić w ten sposób, że efektywne zyski i narost cichych rezerw jest w każdym z banków bardzo różny. Biorąc pod uwagę, że Deutsche Bank w l. 1952—1957 miał czysty zysk o 41% i 80% wyższy niż Dresdner Bank i Commerzbank, a zapłacił podatków więcej o 104% wzgl. 220%, dochodzi się do wniosku, że największe ciche rezerwy powstały w Deutsche Bank.

Dochody banków w roku ubiegłym dalej wzrosły, lecz mimo to dywidenda wydzielona została w tej samej wysokości, co w roku poprzednim. Narost cichych rezerw był zatem wyższy niż w latach ubiegłych.

Cele takiej polityki gromadzenia rezerw wydają się wyraźne. Poza przesłankami gospodarczymi, tj. chęcią zabezpieczenia się przed nadchodzącym kryzysem gospodarczym, gromadzenie kapitałów wskazuje na to, że wielkie banki przygotowują się do podjęcia znów, tak jak to było w przeszłości, swej roli w imperialistycznej polityce rządu, w formie finansowania zbrojeń.

T. K.

#### SYTUACJA W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM W NRF

W dosyć wyrównanym obrazie koniunktury gospodarczej w Niemieckiej Republice Federalnej, znacznie wprawdzie osłabionej, lecz nie wykazującej jeszcze ogólnie biorąc znamion ostrego kryzysu, węgiel stanowi obszar silnie zagrożony. Sprawą tą zajmuje się „Die Welt” z dn. 30. VII i 6. VIII. 58 r., „Der Spiegel” z dn. 13. VIII. 1958 r. oraz „Die Weltwoche” z dn. 15. VIII. 1958 r.

Pierwsze oznaki kryzysu węglowego wystąpiły na przełomie roku. Do niedawna odbiorcy byli przyzwyczajeni do tego, że węgla jest mało i że trzeba go „wyrwać z rąk” kopalniom. Powoli jednak sytuacja się zmieniała i coraz większa część urobku wędrowała na hałdy. Początkowo powszechnie sądzono, że jest to zjawisko przejściowe i wszystkie przestrogi ludzi, patrzących na dłuższą metę, były lekceważone. A zastój w sprzedaży trwał nadal i dzisiaj (koniec lipca) leży już na hałdach

10 mln ton, to jest bez mała jednomiesięczna produkcja. Jest to więcej, niż w czasie wielkiego kryzysu w r. 1932. Co gorsze, hałdy nadal rosą. Obecnie idzie dziennie na hałdy 50 do 70 tys. ton węgla i 13 do 14 tys. ton koksu, co w przeliczeniu stanowi  $\frac{1}{6}$  do  $\frac{1}{5}$  dziennego wydobycia. Sprzedaż węgla krajowej produkcji jest niższa o 12% niż w analogicznym okresie w r. ub. W roku gospodarczym 1957/58 (31 marca) syndykat sprzedaży węgla Zagłębia Ruhry rozprowadzał w kraju przeciętnie miesięcznie 2,67 mln ton. W kwietniu br. sprzedaż wyniosła już tylko 1,93, w maju i czerwcu po 2,19, a w lipcu 2,35 mln ton. Sprzedaż do krajów należących do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali obniżyła się o 20%. Liczba świętówek wzrasta i według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie nadal wzrastała. Oznacza to przeciętną utratę zarobku górnika o około 25 DM na jedną nie przepracowaną zmianę.

Przyczyny kryzysu są wielorakie i mają charakter częściowo strukturalny a częściowo koniunkturalny. Dziennik „Die Welt” (z 6. 8. br.) dopatruje się zasadniczej przyczyny kryzysu w tym, że przemysł węglowy zajmujący w gospodarce niemieckiej od 50 lat, tj. od czasu utworzenia syndykatu węglowego, uprzywilejowane monopolistyczne stanowisko, wykorzystywał je i nie przeprowadzał zasadniczej racjonalizacji produkcji. Wprowadzano wprawdzie ulepszenia techniczne, ale równocześnie utrzymywano w ruchu nierentowne kopalnie, których wysokie koszty eksploatacji podwyższają cenę węgla.

Zarzut utrzymywania nierentownych kopalni wywołał replikę ze strony przemysłu w formie artykułu dra Franza Grosse w tymże dzienniku („Die Welt” z 16. 8. 58). Dr Grosse nie neguje konieczności rozważenia sprawy zamknięcia tych kopalń, zwraca jednak uwagę na szereg okoliczności, które musiałyby być wzięte przy tym pod uwagę. Nie jest to jego zdaniem tylko problem techniczny, lecz również socjalny, co w gęsto zaludnionym Zagłębiu Ruhry ma szczególne znaczenie. Co do wpływu, jaki mogłoby mieć unieruchomienie tych kopalń na ceny, Grosse uważa, że nie należy tego przeceniać, gdyż w przeciwieństwie do innych przemysłów duża część kosztów musiałaby być nadal ponoszona. Przy unieruchomieniu kopalń o zdolności produkcyjnej 6 mln ton rocznie, cena węgla mogłaby zostać obniżona zaledwie o 50 do 60 fenigów na tonie. Poza tym należy również wziąć pod uwagę, że w wypadku wzrostu popytu na węgiel i związanej z tym konieczności ponownego uruchomienia zamkniętych kopalni koszty uruchomienia byłyby bardzo wysokie.

Dalszą strukturalną przyczyną kryzysu jest stały spadek znaczenia węgla jako surowca energetycznego na korzyść paliw płynnych. Udział ich w ogólnej sumie zużytych surowców energetycznych wynosi w Niemczech zachodnich jeszcze stosunkowo mało, bo 19%, podczas gdy w innych krajach europejskich jest znacznie większy. W Szwajcarii wynosi 23%, we Francji 22%, we Włoszech 32%. Nawet w klasycznym kraju węglowym, jakim jest Wielka Brytania, panuje podobna tendencja („Die Weltwoche” z 15. 8. 58 r.).

Do tych strukturalnych przyczyn kryzysu dołączyły się koniunkturalne. Według przewidywań ministra gospodarki NRF zużycie energii w l. 1955—1965 miało wzrastać o 2,8% rocznie. Rzeczywistość była jednak inna. Początkowo plan został znacznie przekroczony: w r. 1955 wzrost zużycia energii wyniósł 11% w stosunku do roku poprzedniego, w r. 1956 — 6,5%. Górnictwo starało się nadażyć za tak szybkim tempem wzrostu zużycia, a luki w pokryciu popytu zapełniano węglem amerykańskim i olejami. W r. 1957 nastąpił zwrot: przyrost zużycia energii wyniósł tylko 1%. Dopiero po pewnym czasie kopalnie zorientowały się, że węgiel przestał być towarem deficytowym. Jeszcze w jesieni ub. r. po gorących walkach z min. Erhardem podniesiono cenę węgla, mimo że stawały się już widoczne pierwsze oznaki recesji na rynkach światowych. Zaczęto też odczuwać poważnie konkurencję węgla amerykańskiego, którego znaczne ilości dostawały się na rynek zachodniemiecki na

podstawie biegnących nadal długoterminowych umów importowych, pochodzących z lat 1955—56, tj. okresu szczytowej koniunktury. Przemysł węglowy robił sobie tutaj sam konkurencję, gdyż 70% importu węgla i 40% paliw płynnych przychodziło za jego pośrednictwem. Importowano wcale pokaźne ilości węgla: w roku gospodarczym 1956/7 — 11,8 mln ton, a w r. 1957/8 aż 16,5 mln ton. W r. b. importuje się już mniej niż w ubiegłych: w kwietniu 1 mln ton (w roku ubiegłym 1,26 mln ton), w maju 0,94 (1,7), w czerwcu 0,75 (1,5), w lipcu 0,75 (1,6). To zmniejszanie się importu nie potrafiło, wobec spadku popytu, ani zmniejszyć tempa narostu hałd, ani zapobiec świętówkom.

Już od dłuższego czasu przemysł węglowy wobec wytworzonej sytuacji wysuwał pod adresem rządu żądania pomocy w formie protekcjonistycznych zarządzeń, jak zakaz przywozu węgla amerykańskiego i paliw olejowych. Jako przykład do naśladowania służyło tutaj kopalniom rolnictwo zachodnioniemieckie, które pieczętowanie chronione przed wszelką konkurencją prosperuje wcale nieźle. Żądania czy sugestie tego rodzaju nie miały w min. Erhardzie przychylnego słuchacza. Odrzucał je *a limine* uważając, że nieco liberalizmu na rynku węglowym jest zupełnie wskazane. Zamiast wydawać zarządzenia administracyjne zalecał przemysłowi węglowemu stosować elastyczną rynkową politykę sprzedaży. Zalecał mianowicie zawieranie długoterminowych umów z głównymi odbiorcami, jak elektrownie, gazownie, kolej i udzielanie na razie odbiorcom wydatnych rabatów dla usunięcia hałd. Jednym słowem, starał się przemysł węglowy oswoić z myślą, że w przyszłości będzie musiał działać według zwyczajnych zasad kupieckich.

Rady min. Erharda nie były chętnie przyjmowane przez przemysł. Znalazł więc on wspólny język ze związkami zawodowym górników (*Industriegewerkschaft Bergbau*), który w interesie reprezentowanej przez siebie 600-tysięcznej armii pracowników, również chętnie widziałby interwencję rządu na rzecz przemysłu węglowego. Zrozumiałe jest bowiem, że przemysł ponosząc straty w wolnej walce konkurencyjnej starałby się przerzucić je częściowo na robotników, redukując załogi i obniżając względnie wysokie dotychczasowe zarobki.

Z początkiem sierpnia br. przewodniczący I.G. Bergbau Gutermuth wystosował do kanclerza Adenauera alarmującej treści telegram, wskazując w nim na groźące bezpośrednio niebezpieczeństwo dalszego silnego ograniczenia produkcji, ze względu na brak miejsca na składowanie węgla, i związaną z tym groźbę redukcji załóg i unieruchomienia niektórych kopalń. Na konferencji zwołanej na skutek tego telegramu żadnych zasadniczych decyzji nie powzięto. Kanclerz Adenauer ograniczył się do ogólnikowego oświadczenia, że rząd zbada politykę energetyczną i postara się zabezpieczyć zatrudnienie dla kopalń i górników. Bezpośrednio po konferencji wydane zostało zarządzenie prowadzące do ograniczenia importu węgla i paliw płynnych. Dotychczas obowiązywało zarządzenie, według którego umowy na import węgla i paliw płynnych mogły być zawierane na okres trzech lat. Obecnie okres ten skrócony został do półtora roku.

Nie można się spodziewać, aby tego rodzaju półśrodki mogły doprowadzić do poprawy sytuacji przemysłu węglowego na dłuższą metę. Przyniosą one wprawdzie chwilową ulgę, ale nie uzdrowią przemysłu, który w obecnej swojej strukturze i w obecnych warunkach niemal niezdolny jest do życia. I.G. Bergbau proponuje upaństwowienie kopalń. Pouczający jest tu przykład przemysłu angielskiego, który również cierpiał na chroniczny kryzys. Po upaństwowieniu go przeprowadzono w przemyśle tym reorganizację zamykając nierentowne kopalnie oraz modernizując metody produkcyjne i dopiero w ten sposób przywrócono mu zdolność konkurencyjną.

Wydaje się więc, że górnictwo węglowe w Niemczech zachodnich bez gruntownych zmian strukturalnych w żadnym wypadku być się nie może.

T. K.